

WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:	A D R E S:	OGŁOSZENIA:
Rocznie rb. 4	Łomża, ul. Dworna, d. W. Kozłowskięo.	Reklamy: $\frac{1}{1}$ strona . . . rb. 16
Półrocznie rb. 2	Redakcja i administracja otwarte	« $\frac{1}{2}$ « . . . rb. 8
Kwartalnie rb. 1	codziennie od godziny 3. do 5.	« $\frac{1}{4}$ « . . . rb. 4
Numer pojedynczy kop. 10.	po południu.	« $\frac{1}{8}$ « . . . rb. 2
		Drobne— po kop. 3 za wyraz.

2237

Hv

Od wydawnictwa.

Okryci kirem żałoby, skuci—przez długie lata żyliśmy w grobowej ciszy, przerywanej brzękiem kajdan i rygli więziennych. To była nasza pieśń od kolebki do grobu. Nagle stała się rzecz nieoczekiwana—błysnął nam świt lepszego jutra! Przyszło to tak niespodziewanie, że stanęliśmy ośnieni i bezradni. Sądziliśmy, że nastąpił kres mękom

Ochłonawszy z pierwszego wrażenia i rozejrzawszy się w wytworzonej przez szybki bieg wypadków sytuacji, spostrzegamy, że wiele się zmieniło na lepsze, lecz jeszcze więcej pozostało do zrobienia. Zrozumieliśmy, że liczyć możemy tylko na siebie, że nie frazesów, nie szumnych hasel nam potrzeba, lecz czynów oświeconych nauką i etyką, że potrzebna nam mrówcza, zroszona potem, praca.

Rozległy się nawoływania do pracy. Cały jej ogrom spadł na barki jednostek, nieliczni bojownicy o lepsze jutro upadają ze znużenia, a ogół pozostaje karygodnie beczynnym.

To też za jedno z głównych zadań poczytywać będziemy budzenie braci naszych z wiekowej drzemki, powołanie do życia typu człowieka-obywatela, przekładającego nadewszystko dobro i szczęście swych współziomków i kulturalny postęp Kraju.

Do wytkniętego celu zdążać będziemy wytrwale, drogami prostymi, posługując się wyłącznie prawdą, chociażby takowa była nieraz gorzką, stając zawsze i wszędzie w obronie sprawiedliwości, nie mając dwóch miar—dla siebie i dla innych.

Szczytem pragnień naszych będzie uczynić pismo ośrodkiem życia umysłowego i ekonomicznego Ziemi Łomżyńskiej, skupić pod jego sztandarem ludzi, ożywionych jednaką z nami ideą, doczekać chwili, w którejby hasło wspólnej pracy stało się potrzebą życiową każdej myślącej i czującej jednostki.

Wiemy, że droga nasza jest długa i cierniami usłana, że spotka nas niejeden zawód, niejedno rozczarowanie. Lecz nas to nie zniechęci.

„Chcący w drodze przyszło strzaskać czaszki

„I drogi naszej nie zobaczyć końca,

„Skonamy smutni, lecz hardzi i dumni,

„Bośmy się pięli do Prawdy, do Słońca!”

Co robić?

«Może przekuć swoją dolę,
„Kto młot w ręku ma“.

MARJA KONOPNICKA.

W czasach obecnych coraz częściej słyszy się pytanie: co robić, aby to lub owo poprawić, czy coś zupełnie nowego stworzyć?

Pytanie to skacze człowiekowi do oczu, zwłaszcza gdy rozejrzeć się w położeniu naszego drobnego rolnika. Jeśli to będzie człowiek szczerzy, miłujący lud i pragnący naprawę lepszej dla niego doli, to przedewszystkim zauważy on, że nikt w naszym społeczeństwie, naogół bardzo źle urządzone, nie jest tak upośledzony, jak właśnie ten drobny rolnik. To jego upośledzone, nędzne stanowisko pochodzi w wielkiej części stąd, że jest on osamotniony, sterczy jak ta grusza Maćkowa w szczerym polu, kiedy wszystko naokoło niego łączy się, organizuje, pracuje wspólnie, aby sobie byt poprawić, ułatwić go, i miłszym uczynić. Jeden tylko drobny rolnik zdaje się o tym nie myśleć. A przecież jeśli komu, to jemu właśnie łączni praca dla polepszenia bytu jest konieczną.

Wszystko to, z czym drobny rolnik się styka, a więc: handel, przemysł, kredyt, są to potęgi zorganizowane. Pod ich naciskiem ugina się drobny rolnik, ale ulega im biernie, nie będąc w stanie w pojedynkę coś zrobić. Bo i jak? Czyż głos jednego gospodarza, choćby najrozumiejszy, może coś zaważyć przy uchwałach gminnej? Czy jeden rolnik może skutecznie postawić cenę handlarzowi zbożem? Czy jeden nabywca może uzyskać od przemysłowca towar na dogodnych warunkach? Nie! Świat teraz jest tak urządony, że ludzie liczą się tylko z siłą. Drobny rolnik polski, spojony w jeden łańcuch ogniwami takich organizacji, jak Kółka Rolnicze, Spółki, Kasy i t. p., stałby się potęgą, z którą wszyscy liczyliby się musieli, jak wogóle z ludźmi zorganizowanymi, świadomymi swoich celów i zadań, licząc się wszyscy. Ludzie ci mogliby wtedy skutecznie pracować nad poprawą swego bytu, bo nie byłby już lotną kupą piasku, którą lada wichur rozmieść może, lecz stałby się wielką całością, spojony z wspólnymi interesami, potrzebami i wspólną miłością ojczyzny.

Za najpilniejsze zadanie na dziś dla drobnego rolnika uważamy organizowanie się jego i łączenie w stowarzyszenia. Dobrze — powie niejeden. Dobra to rada, ale dla ludzi już oświeconych. Naszemu rolnikowi potrzebna najpierw oświata. Że oświata mu potrzebna, to wiadomo, ale właśnie praca w stowarzyszeniach będzie dla drobnego rolnika szkołą, w której nauczy się najprędzej tego, co mu potrzebne. A przy pracy wspólnej ludzie się wyrabiają i pouczają najlepiej. Wiem, że na początek potrzeba będzie drobnym rolnikom rządzić, jak takie lub inne stowarzyszenie założyć, jak je prowadzić, aby się rozwijało pomyślnie; trzeba im będzie wskazywać, jakie pisma i książki czytać powinni, aby nabrać wiadomości o świecie, o urządzeniach społecznych, o sposobach lepszej gospodarki i zwiększeniu płodności roli. O tym wszystkim «Wspólna Praca» będzie pisała, bo zamierza ona troszczyć się o poprawę doli drobnego rolnika i służyć mu pragnie dobrą radą i pouczeniem go, gdzie ma szukać lekarstwa na liczne swoje biedy.

A więc bracia rolnicy drobni piszcie do «Wspólnej Pracy» z zapytaniami, jak na to lub owo niedomaganie wasze zaradzić sobie macie. Piszcie z zapytaniami, jak zakładać spółki, masłarnie, Kółka Rolnicze, spółki torfiarskie, ce-

gielnie. Pytajcie, gdzie dzieci wasze macie posyłać na naukę czy to koszykarstwa, czy tkactwa, czy wyrobu dachówek cementowych, czy wreszcie do szkół rolniczych? Pytajcie o książki, pouczające, jak na roli dzisiaj podług nowych sposobów gospodarować macie, jak rachunki gospodarskie prowadzić? Pytajcie o adresy odczytników, jeśli będziecie mieli ochotę posłuchać w tej lub owej sprawie mądrego głosu nauki i doświadczenia. Pytajcie wreszcie, jak zwalczać macie wasze nałogi, takie jak pijanstwo, pieniactwo i kradzieże? Pytajcie o każdą rzecz której sami własnym rozumem jasno i dokładnie nie rozumiecie jeszcze. Pytajcie o prawa wasze jako obywateli w ojczyźnie i w stosunku do państwa, pytajcie w razie sporów prawnych. Pytajcie dalej, jak urządzić macie wasze mieszkania i życie codzienne, abyście mogli cieszyć się zawsze dobrym zdrowiem. Pytajcie, gdzie wyroby waszego przemysłu domowego możecie zbywać? Na te i wiele innych pytań my Wam będziemy dawali odpowiedź, będziemy Wam odpowiadali albo listownie, albo w piśmie, aby się wszyscy z tych odpowiedzi nauczyć mogli.

Widzicie więc czytelnicy, że „Wspólna Praca“ ma chęć służyć Wam radami praktycznymi, chce ona z czasem stać się Waszym szczerym przyjacielem, chce pod dachem Waszym zająć stanowisko czegoś równie potrzebnego Wam, jak chleb i pacierz codzienny. Od Waszego poparcia zależy dużo, czy „Wspólna Praca“ takim Waszym przyjacielem się stanie.

Pismo nasze chce służyć wyłącznie ziemi Łomżyńskiej, nie liczy więc na innych czytelników prócz Łomżyńników; ale właśnie przez to samo liczy dużo na ich uświadomienie społeczne, na ich dojrzałość umysłową. Redakcja, złożona z ludzi dobrej woli, chętnych do pracy, którą podejmują, mówi do mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej: „Chcemy Wam służyć i pracować dla Was, ale Wy w zamian musicie nam w postaci regularnej przedpłaty dać możliwość do pracy, musicie naszemu pismu zapewnić grunt pod nogami, abyśmy, wolni od troski o jego byt materialny, mogli tym gorliwiej, tym zupełniej oddać się Wam na usługi. Redakcja „Wspólnej Pracy“ wierzy, że Łomżyńnicy nie zawiodą położonego w nich zaufania, wierzy, że lud wiejski będzie czytywał „Wspólną Pracę“ i pisywał do niej o tym, co go boli. A w miarę poznawania się wzajemnego, stawać się będziemy sobie coraz bliżsi, bo coraz lepiej rozumieć będziemy jedno, że tylko wspólnymi siłami podźwignąć zdaliśmy ten wielki młot, o którym mówi poetka, podźwignąć na to, aby wykuć tę lepszą, jaśniejszą dla wszystkich dolę.

A więc bierzmy się rąco do pracy wspólnej, aby jutro naszego życia piękniejszym było od dnia dzisiejszego.
Swit.

Ze spuścizny literackiej po ś. p. Marjanie Piątkowskim. (1867—1909).

Drugi dzień świąt Chrystusowego Zmartwychwstania wiąże się w tym roku z żałobną rocznicą śmierci ś. p. Marjana Piątkowskiego. Człowiek, który tak pragnął ujrzenia pisma łomżyńskiego, który cały zasób swojej energii i pracy gotów byłby dla niego poświęcić, nie doczekał się owej chwili — powołał w krainę wieczności.

Ciężkim było życie ś. p. M. P. Nie należał do koryfeuszów ludzkości, ale w swoim cichym życiu szedł drogą czystą, przez niewtęlu tylko najbliższych dobrze znany i rozumiany. Kochał wszystko i wszystkich, du-

sza więc jego była smętną, gdyż wokół siebie widział tylko pogardę albo obojętność, rzadko—wyciągniętą dłoń braterską.

Niszczony chorobą piersiową, odszedł jak błędny ognik, dążąc w ucisku duszy i w męce serdecznej do jedynego ideału: by ponad łótem móc głowę utrzymać.

S. p. M. P. nie był literatem zawodowym, nie był też wirtuozem formy, nie przeznaczając nic do druku; niemniej przeto dla ukojenia wewnętrznej tęsknicy dawał często folgę potrzebie swej duszy, pragnącej wypowiedzieć się w słowach. Tak powstawały króciuchne, romantyczną melancholją przepojone, wylewy nastrojowe.

Uważając za powinność miejscowego pisma akt pietyzmu względem najczystszeo ducha, jaki niedawno jeszcze w nikłym ciele przebywał wśród nas, zamieszczamy w tym miejscu parę tych kwiatków-niezapominajek, z jego zbolełej duszy wyrosłych w beznadziejnej szarudze życia.

Zwracamy zawczasu uwagę czytelników, że w wierszu p. t. „Wierzy“ jest przeplatanie rymów asonancjami najwidoczniej świadome i celowe. Jest to charakterystyczny dla ś. p. Piątkowskiego środek poetycko-muzyczny.

W E Z W A N I E.

O pójźmy duchem w padół łez,
By czynić ukojenie!
By zakwitł w sercach maju bez,
By krzewić odrodzenie!
Będziemy wchłaniać sercem wraz
Łez ludzkich wielkie morze,
Z męczarnych piersi zwałąc gład,
Rozpalać uczuć zorze!
I niosąc ból, dźwigając krzyż,
Cóż dusze nam pożera,
O płynmy duchem, płynmy wwyż
Gdzie grzechów zło umiera!
I tam, gdzie prawdy wielki król,
Zapalmy uczuć zniczel
Swoj na ofiarę nieśmy ból
I zmożne życia bicze.

Z MELODJI JESIENNYCH.

Smutnie szumi wiatr i jęczy
Hen po polach, łąkach, borze...
Malowane gasną zorze,
Mgłą zasnuté widmo tęczy.
Szare niebo, szare pola...
Okno w mglisty przestwór godzi,
Zła tęsknica w płaszczu chodzi,
Jak sieroca smutna dola!..
Duszę smutek, lęk opłata
W niepowrotnych dziejów żale,
Wspomnień płyną smętne fale...
Gdzież młodzieńcze złote lata?
Gdzie te wiary, sny nadziei,
Co niezłomne w duszy tkwiły?
Krzyże na nich i mogiły...
Poginęły w walk rozchwiei!..

N A W O D Z I E.

Nad tonią wodną—fioletową,
Nad którą noc się już zakrada,

Płynie Selena tęskna, blada,
Ze swą poświatą brylantową.
I do szmerzącej fali wpada,
I snuje na niej baśń tęczową...
A lilij śnieżnych senne głowy
Na liściach białe chyłą skronie,
W wód rozszrebrzone patrzą tonie,
Niby sen snują opalowy...
Zefiry pieszczą na swym łonie.
Cichemi szepczą zakłęb słowa.
I śni się liljom sen uroczy,
I całowania fali cichej...
Pragnieniem dyszą ich kielichy,
Aż rozteśknione mrużą oczy...
I zasypiają białe, ciche,
Na rozszrebrzonej wód przeźroczy.
Nad tonią wodną, w płaszcz spowitą,
Co nocka ze mgły go utkała,
Kędys samotny ogień pała...
Tam płacze piosnka łzą ukrytą.
I czyjaś bólem pierś zadrgała...
I spadła gwiazdka aż z zenitu!..
Nadbrzeżne senne stoją drzewa
We własne patrząc się odbicie...
Szuwary spiski wiodą skrycie,
Zbłąkana leci biała mewa...
Zamiera dziennych gwarów życie,
I wszystko w ciszę się rozlewa...

HEJ WY WIATRY?

Hej! wy wiatry, wichry burne,
Weźcie mię w swój lot!
W strefy chmurne, strefy górne,
Gdzie rozbłyska grzmot!
Chciałbym z wami poszybować,
Płynąć, jako ptak,
Z wami, wichry, poharcować
Hen w nadgwiezdny szlak!
Huragany gonić w locie,
Ich się duszą stać!..
W rozszalałej burz tęsknocie
Strach naokół siać!

W I E R Z B Y.

Stoją obok drogi
Wierzy pokrzywione
I płaczą niebogię
Smutne, opuszczone!..
Tak płaczą o wiośnie
O czarownym maju
I skrzypiąc żałośnie,
Liście rozrzucają...
O słowika śpiewie,
Co szedł hen po borze...
O uspięnej dziewie,
O promiennej zorzy...
O wiośnie zielonej,
O słonka pieszczocie,
Zawodzą zbiedzone
I łkają w tęsknocie.
I o tym sierocie,
Co tu igrał pieśni...
I co zmarł w tęsknocie
Tak młodo, tak wczesnie!

*] S. p. M. P. rodziców utracił w dzieciństwie. Odziedziczył znaczne dobra ziemskie na Podolu, które jeszcze przed dojściem jego do pełnoletności sprzedane zostały. Nauki pobierał w Kijowie i Odessie, uczęszczając na uniwersytet i studiując malarstwo. Ostatnich kilkanaście lat swego życia spędził w Łomży u krewnych, zabierając pracę biurową na skromny kawałek chleba,

F r a g m e n t .

Kocham Cię, ziemio ty moja!
Do łona twojego się tulę.
Pieszczotom twojej spragniony!
O matko, wszak jestem twe dziecię,
Atomem twojego jestestwa, cząsteczką twojego istnienia!
Kocham Cię zorzo poranna, gdy ze snu się budzisz różana, całunki chmurkom rozdajesz, do życia świat
wołasz radosna!
Kocham was ciche zadumy poranków, na czołach borów sławnych osiadłe, od smug zoranych roli płynące, na cieniach wód brzeżnych rozlane!
Kocham Cię, glebo szara, zorana, tak cicho, potulnie w skibach bok o bok leżąca, w rozkoszną chwilę przyjęcia
ziarna wczekana!
Kocham Cię ptaszyno ty szara, jak szarą jest ta rola, jak szarą siewcy jest dola!
Otucho doli rolnika, dzwoneczku ty Boży — skowronku!
Kocham was smugi zboża zielone, w rosie porannej
skąpane!
Takiście piękne, radosne...
Szepcząc coś sobie i gwarząc — poszumem plyniecie
gdzieś w dale hen aż do boru sinego!
I łąki, i trawy, i kwiaty...
Deszczyk wam liczka odświeżył, młodość zielenią bujna
zadrzała, przybrana w kwiaty kul-babek, złociste,
w wianki dzwoneczków liljowe!
Kocham was wy srebrne ruczaje, takie wesołe, radosne,
wiecznie gdzieś dalej pędzące...
Nigdy czasu wam dosyć!
Wciąż naprzód i naprzód się rwiecie!
Ruczajcie w was zdrowie i życie!
Życie i siła!
Kocham was szare obłoki, takieście szare i smutne, jak
te pod wami ziemi zagony, takieście smutne i tęskne,
jak one!
Kocham was omszone strzechy wieśniacze, szare stodoły,
oplotki, gdzieś się u borów starych tulące!
Na waszych gniazdach sędziwych boćki stojące. Wesołym
waszym klekotem wy jedne przeczyście martwość
tych kątów zacisznych!
Pocziwe boćki kochane, wy strażce wiosek samotnych!
Sprawujcie wiernie swe czaty!
Kocham was krzyże przydrożne, na rozstajach dróg
sielskich stojące!
Litośnie ramionaście wasze rozwarły, błogostawiając trudom,
mozołom i pracy!
Kojąc westchnienia piersi zranionych, błagania i skargi
i bóle!
Kocham cię włosko ty moja i ziemio ty moja rodzinna!
Ze skargą do was przychodzę, z żarem, tęsknotą miłości!
Ukojcie mi moje tęsknice!
Spokoju dajcie mym myślom skłębionym!
Myślom rozpaczą obłądnym!
Rozpaczą i smutkiem ciężarnym!
Bo wszystkie mię wiary zdradziły!..
Bom prawdy szukał na świecie, a oto dziś duch mój
jest fałszem życia trawioną, fałszem, nieprawdą, obłądą!
A jam tak prawdy spragniony!
Miłości, prawdy, kochania!...

KRONIKA.

W tych dniach miejscowa męska Szkoła Handlowa rozesała następującą ankietę:

Ponieważ statystyczne dane z ubiegłych trzech lat wykazują, że znaczna część uczniów opuściła Szkołę, nie dotarwszy do końca, i ponieważ rezultaty świeżej ankiety świadczą, że olbrzymia większość rodziców uczniów Szkoły są to ludzie nie dość zamożni, aby mogli przeprowadzić swe dzieci przez całkowity kurs Szkoły, a tym bardziej umożliwić im studja wyższe; ponieważ posiadane przez Szkołę wiadomości o uczniach, którzy ją przedwzecznie opuścili pozwalają przypuszczać, że uczniowie ci nie posiadają wiedzy, któraby się najlepiej dała spożytkować, usposabiając ich do pracy produktywnej z korzyścią dla społeczeństwa, im zaś samym zapewniała możliwie największy dobrobyt:

Przeto Zarząd Szkoły, pragnąc umożliwić większe korzyści tym uczniom, którzy całej średniej Szkoły skończyć nie mogą, chciałby przedstawić Założycielom Szkoły myśl wprowadzenia, — obok normalnego kursu jak dotąd, włącznie do klasy siódmej, mającego na celu przygotowanie do wyższych zakładów naukowych, — wprowadzenia w klasach średnich oddziałów równoległych, w których kosztem usunięcia nauki języków nowożytnych i pewnego zmniejszenia ilości godzin wyznaczonych na niektóre inne przedmioty, byłyby wprowadzone nauki, mające na celu przygotowanie do kultury roli, sadu i ogrodu, teoretycznie i praktycznie, tudzież do znajomości rzemiosł, o ile się znajdzie dostateczna ilość kandydatów

W tym celu zarząd szkoły zapytuje:

- 1) Czy rodzice chcieliby posyłać na taką naukę syna do Szkoły?
- 2) W ciągu ilu lat chcieliby, aby syn ukończył takie zaokrąglone studjum?
- 3) Czy w ich okolicy znalazłby się — i ewentualnie ilu — chłopcy, którzyby wstąpili do Szkoły, w zamiarze ukończenia takich oddziałów rolniczych, bądź rzemieślniczych?
- 4) Czy w ogólności uważają wprowadzenie tego rodzaju oddziałów w Łomżyńskiej Szkole Handlowej za pożądane dla wieśniaków?

Pożądane jest otrzymanie odpowiedzi przed Ogólnym Zebraniem Założycieli Szkoły, które odbędzie się wkrótce.

Z Towarzystwa Krajoznawczego.

Łomżyński Oddział Polskiego T-wa Krajoznawczego rozpoczął swe czynności w Kwietniu roku 1909.

Zorganizowano cztery sekcje: 1) wycieczkową, 2) muzealną, 3) odczytową, 4) sekcję popularyzowania Krajoznawstwa. Sekcja wycieczkowa zorganizowała w ciągu roku 1909, ogółem 10 wycieczek. Z większych wycieczek wspomnieć należy 1) o dziesięciodniowej wycieczce młodzieży szkolnej męskiej pod kierunkiem trzech dorosłych osób do gubernji grodzieńskiej i suwalskiej, t. j. w nadnarwiańskie i nadnieмеńskie okolice, zwiedzone Wiznę, Tykocin, Choroszcz, Grodno, Suwałki, jezioro Wigierskie, jezioro Augustowskie, Szczuczyn; ogólna przeźren, przebyta w tej wycieczce, wynosi około 450 wiorst, w tym pieszo zrobiono 100 wiorst; uczestniczyło w tej wycieczce 25 osób. 2) zorganizowano dwie wycieczki na wystawę Częstochowską: po pierwsze młodzieży szkolnej żeńskiej, uczestniczek było 25, i po drugie młodzieży

szkolnej męskiej i członków dorosłych T-wa Krajoznawczego; w tej ostatniej uczestniczyło przeszło 50 osób; 3) wycieczka młodzieży szkolnej żeńskiej do Lublina, Nałęczowa, Kazimierza nad Wisłą i Puław.

Sekcja odczytowa urządziła w roku 1909 trzy odczyty: w maju na zebraniu ogólnym Oddziału wygłosił p. Karol Hofman z Warszawy rzecz „O Krzemieńcu“, w grudniu p. Janowski z Warszawy, znany autor popularnych „Wycieczek po kraju“, wygłosił pogadankę p. t. „Nasze miasta“. Sekcja muzealna wraz z odczytową rozesłała kwestjonariusz w sprawie zabytków przeszłości i osobliwości przyrody, z prośbą o nadsyłanie wiadomości w tym względzie. Kwestjonariusz ten został rozesłany do inteligentnych mieszkańców wsi, miast i miasteczek Ziemi Łomżyńskiej w liczbie 325 egzemplarzy; odpowiedi do tej chwili, t. j. w ciągu trzech miesięcy od daty wysłania, otrzymano aż... 7!

W sprawie tej redakcja „Wspólnej Pracy“ zamieści wkrótce obszerniejszy artykuł.

Dochody Oddziału w roku 1909, nie przekroczyły sumy 120 rubli, liczba członków nie dochodzi do 40. Pożądaniem byłoby, aby więcej osób zapisało się na listę członków, składka roczna jest niewielka, wynosi 3 rb. rocznie, wpisowe zaś rubla.

Tak się przedstawia działalność Oddziału w roku 1909.

W roku bieżącym, 1910, utworzono piątą sekcję fotograficzną. Znany w Łomży amator fotograf, p. W.S., ofiarował swe trudy i czas, podejmując się uczyć fotografowania chętnych do tego. Naturalnie znalazło się dość liczne grono osób młodszych i starszych, które z nauki tej wiele korzystają.

Oddział nabył w roku bieżącym komplet „Słownika geograficznego“, którego brak odczuwać się dawał; w miarę możności materialnej Oddział będzie dążył do utworzenia biblioteki z dzieł specjalnie z krajoznawstwem związanych i nabywać będzie roczniki „Pamiętnika Fizyograficznego“, „Wisły“, „Ludu“ i t. p.

Odczyty w roku bieżącym odbyły się dwa: 1) panna Jacuńskiego p. t. „Polskie skarby w Karpatach“ i 2) p. Bzowskiego „Ziemie polskie pod względem geologicznym“. Trzeci odczyt p. Dzierżyńskiego z Warszawy p. t. „W krainie starego lodowca“ był przygotowany, lecz nie mógł dojść do skutku, gdyż latarnia do obrazów nikałych w ostatniej chwili odmówiła posłuszeństwa z powodu zepsucia się palnika. Publiczność, zebrana dla wysłuchania odczytu, musiała się rozejść do domu nie wysłuchawszy takowego. Latarni własnej oddział nie posiada (ta na ostatnim odczycie była pożyczana); ani niema też funduszu na sprawienie nowej porządnej latarni. Publiczność na odczyty uczęszcza niezbyt licznie, co jest tym dziwniejsze, że Łomża nie może narzekać na nadmiar strawy umysłowej, a znajomość kraju własnego w całym naszym społeczeństwie, nie wyjąwszy Łomży, jest mała.

Sekcja wycieczkowa opracowała cały cykl wycieczek bliższych i dalszych, które odbyć się mają w ciągu kwietnia, maja i czerwca. Wykaz tych wycieczek ogłoszony będzie w „Wspólnej Pracy“.

Wreszcie zaznaczyć należy, że w roku bieżącym zapoczątkowane zostało gromadzenie zbiorów, z których z czasem powstanie muzeum Krajoznawstwa Ziemi Łomżyńskiej.

D-r Gutowski z Carskiego-Sioła ofiarował czterdzieści kilka okazów z różnych dziedzin.

Do sprawy muzeum powrócimy wkrótce w osobnym artykule, który będzie drukowany w „Wspólnej Pracy“.

K. B.

Wycieczki krajoznawcze: Sezon wycieczkowy Łomżyńskiego Towarzystwa Krajoznawczego rozpoczyna się w niedzielę d. 3. kwietnia wycieczką do Jednaczewa, w szczególności na mogiłę Konwy. Pożądanymby było, aby każdy uczestnik zgromadził przed wycieczką dostępne mu wiadomości o Konwie i jego mogiłę, o t. z. «okopach szwedzkich» pod Jednaczewem, o związanych z temi przedmiotami podaniach miejscowych, książkach i innych wskazówkach.

Punkt zborny w lokalu redakcji «Wspólnej Pracy». Wymarsz punktualnie o godz. 2¹/₂ po południu. Do uczestnictwa zaprasza się i nieczłonków.

W niedzielę d. 10 b. m. wycieczka do Drozdowa (park, browar) i Krzewa (krajobraz, pamiątki historyczne). Na wycieczkę do Krzewa zapisywać się można za pomocą zgłoszeń osobistych lub piśmiennych w Redakcji lub w Czytelnicy Publicznej przez wciąganie nazwiska na wyłożoną tam listę, do piątku włącznie, z wymienieniem liczby osób oraz zamierzonych środków lokomocji (czy na kołach, czy końmi własnymi, czy na wozie komitetu wycieczkowego).

Kto reflektuje na wóz komitetu, winien złożyć 20 k. zadatku od głowy na pokrycie kosztów, nadto, jeśli nie jest członkiem Towarzystwa, 10 kop. od osoby, a po 20 kop. od rodziny na rzecz kasy Towarzystwa. Ta ostatnia kwota na wypadek wycofania się z uczestnictwa jest zwrotna, z adatek zaś bezzwrotny. Punkt zborny dla fur—Nowa Ameryka, wyjazd o godzinie 8 rano; wyjazd cyklistów z placu przycmentarnego punktualnie o godz. 9 rano.

Prowianty własne. Aparaty fotograficzne bardzo pożądane.

Wycieczki odbywają się bez względu na stan pogody.

Z teatru. Działalność—utworzonej przy Lutni łomżyńskiej—sekcji dramatycznej znacznie się podniosła, gdyż co dwa tygodnie mamy amatorskie przedstawienia w miejscowym teatrze. Zawdzięcza się wiele kierownikom Lutni, że potrafil skorzystać ze sposobności i zaprosili na reżysera bawiącego tu artystę dramatycznego panna Kindlera, który swoją pracą potrafił z tak skromnym doбором sił amatorskich dać kilka weale udatnych przedstawień.

Trzeba zaznaczyć, że w Łomży wystawienie sztuki wypełniającej cały wieczór przedstawia wiele trudności. Należy zbliska przyjrzeć się, by mieć możliwość ocenienia, ile zachodu i pracy wymaga doprowadzenie do skutku przedstawienia amatorskiego.

Pomimo jednak wielu przeszkód mieliśmy kilka weale udatnych przedstawień, jak np. „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej, z bardzo poprawną grą pani Dziekońskiej w roli tytułowej. Następnie „Dzierżawę z Olesiowa“, a w dwa tygodnie po tym „Dom odtarty“, w gruntownym opracowaniu, mile przyjęty przez publiczność. Wreszcie „Sąsiadka“ Jaroszyńskiego i „Mąż z grzeczności“ Ruszkowskiego, w których zasłużone oklaski zbierał pan Kindler.

Z przemysłu. W roku bieżącym przybył nam większy zakład przemysłowy: odlewnia żelaza i warsztaty mechaniczne «Łomżanka». Właściciel zakładu znany przemysłowiec warszawski inżynier J. J. Morawski przebywał przez dłuższy czas (1877—1892) w Anglii i Ameryce i tam zdobył wiedzę fachową. P. Morawski rozpoczyna pracę w warunkach ciężkich—jest rzetelnym pionierem przemysłu polskiego.

Czy ogół oceni i poprze jego usiłowania?

Szczegóły o wyrobach fabryki zawarte są w cyrkularzu przy niniejszym numerze załączonym.

Z Ostrowia. W dniu 12. marca r. b., na zebraniu ogólnym członków miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, uchwalono otworzyć przy T-wie ambulatorjum, wzorowane na podobnym w Sokolach. Dom na pomieszczenie ambulatorjum jest już odpowiednio wyrestaurowany i natychmiast po otrzymaniu pozwolenia władzy nastąpi otwarcie pożytecznej instytucji.

W listopadzie roku zeszłego pani Kraczkiewiczowa otworzyła w naszym mieście szkołę początkową polską. Napływ uczącej się dziatwy do tej szkoły nie mały, zwłaszcza ze względu na to, że kierowniczka zamierza starać się w najbliższym czasie o pozwolenie na znaczne rozszerzenie uzyskanego programu i oddanie kierownictwa naukowego w ręce doświadczonego pedagoga z Warszawy p. Grochowskiego. Sprawa ta budzi zainteresowanie w mieście i okolicy.

W zabudowaniach posesji nabytej od p. Ugniewskiego pod samym miastem ma być założona przez p. G. krochmalnia o niewielkim zakresie produkcji. Lekkie ziemie zachodniej części powiatu mogą zapewnić dostateczną ilość kartofli do przeróbki na krochmal.

Z Czyżewa. Dla członków okolicznych kółek rolniczych odbyły się tu kursy trzydniowe. Ściągnęły one liczny zastęp słuchaczy i słuchaczek, przybyło bowiem na wykłady przeszło 200 osób.

Wykładano w dniach 7, 8 i 9 marca następujące przedmioty:

«O nawozach i nawożeniu» pan Józef Godlewski.

«O uprawie roli i systemach gospodarczych» p. Mieczysław Kuczynski z Pęchratki.

«O hodowli inwentarza, żywieniu i mleczarstwie» p. Witold Plewiński z Warszawy.

«O higienie» D-r Jarcociński ze Sterdyni.

«O gospodarstwie kobiecym i ogrodnictwie» p. Zofja Zarębina z Trzećin.

«O pszczeńnictwie i drobnym przemyśle» p. Konstanty Długoborski z Długoborza.

«O ekonomii drobnych gospodarstw» p. Leonard Zaluska instruktor przy wydziale Kółek rolniczych Ostrowskiego Towarzystwa Rolniczego.

Po każdym wykładzie udzielane były wyjaśnienia i porady zadającym tego słuchaczom. Prócz powyższych wykładów odbył się pokaz roboty kilimów i ulepszonych warsztatów tkackich pod kierunkiem p. Zofji Apoznańskiej z Ruż. Pokaz mleczarni, do której okoliczne majątki dostarczają mleko odbył się po wykładzie o mleczarstwie. Słuchacze zwiędzili jednocześnie składy filji syndykatu łomżyńskiego i oglądali ulepszone żłoby z drabinami do indywidualnego żywienia krów, oraz kozły do suszenia koniczyny. Przewodniczący miejscowego kółka rolniczego po skończonych wykładach dziękował wszystkim co się do ich powodzenia przyczynili, a zebranych słuchaczom przypomniał aby nie ustawiali w pracy podejmowanej dla ulepszenia swych gospodarstw, gdyż mają wiele przed sobą do zrobienia, do czego w kółkach rolniczych znajdują pomoc i naukę.

Z Patronatu Więziennego. Ninniejszem tymczasowy Zarząd Patronatu więziennego w Łomży składa szczerze podziękowania ofiarodawcom, którzy przez złożenie składek dali możliwość obdarzenia miejscowych więźniów święconem wielkanocnem. Składki wyniosły rb. 45, za które kupiono cukru, jaj, herbaty, wędliny i ciasta dla 375 więźniów obojej płci.

Współczuć nieszczęściu, choćby miało ono swe źródło we własnej winie nieszczęśliwych, jest dowodem uczuć prawdziwie chrześcijańskich.

Powitanie.

Łomżyńska niwo,
Niech „Wspólna Praca”
Niesie ci żniwo,
Niech cię wzbogaca.
Niech cię ogrzewa promieniami swemi.
Niechaj rodacy
Ślą ci życzenia:
Byś wspólnej pracy
Godna imienia
Słażyła sprawom Łomżyńskiej Ziemi.
M Vandali.

LISTY DO REDAKCJI

Otrzymałismy godny uwagi list od go: spodarza z pod Stawisk: „Wspólna praca naród wzbogaca! Tak, drodzy bracia, czego jeden nie dokona, to można zrobić wspólnymi siłami. Mamy piękny przykład z naszych braci w Poznańskim—gdyby oni nie poszli społem nie byłoby na wielkopolskiej ziemi mowy ojezystej. Powiedzieli sobie czy to hrabia, czy to chłop, czy to ksiądz—łączmy się, zakładajmy kółka rolnicze, spółki handlowe, towarzystwa kredytowe. Jak powiedzieli tak i zrobili.

Zajrzyjmy do naszych wiosek, zobaczymy co się u nas dzieje, czy widzimy tam wspólną pracę. Gdzie tam—miast iść razem idziemy, jak przysłowie mówi «jedni do sasa drudzy do biesa». Narzekamy że nam się źle powodzi, że ziemia plonu nie wydaje, że złodziejstwo się rozpanoszyło, nie jesteśmy pewni swego mienia. Ale pytam was, drodzy bracia, na kogo spada wina za tyle złego, za tę nędzę w waszych chatach? Widzisz, bracie, wroga w sąsiedzie, widzisz wiele wrogów koło siebie, ale największego wroga nie widzisz. On jest przy tobie od wschodu do zachodu słonka, idziesz orać, kosić, żąć—on ci towarzyszy. Ty go nie widzisz, ty nie wiesz nawet jak on się nazywa, bo on cię zaślepił. A ja ci, kochany bracie, powiem, bo mnie ciebie żal. Twój zaklęty wróg, to **ciemnota**. Mamy go pełne kąty—on ci nie każe kupić pożytecznej książki, posyłać dzieci do szkoły, założyć kółka rolniczego, kolonizować się. Chce abyś był całe życie niewolnikiem, poniewieranym i wyzyskiwanym przez innych, by z domu twego nie wychodziła nędza.

Zapytasz co robić by wroga tego się pozbyć. Otóż ci, drogi bracie, powiem: kijem go nie wypędzisz, bo on się kija nie boi; jedynym lekarstwem na niego **oświata**, od niej on jak djabeł od święconej wody ucieka. Jeżeli się zabierzesz do książki, do nauki, to i gospodarka lepiej ci pójdzie i złodziei nie będzie po wsiach i w tych, których dziś za wrogów uważasz, będziesz widział przyjaciół i braci, czego ci z całego serca życzy twój brat-chłop z pod Stawisk
Józef Stolnicki.

GŁOSY WOLNE.

Teatr to godziwa, a przystępna dla wszystkich rozrywka. Rozrywka cenna—bawi, kształci, porusza wszelką ideę, zaszczepia, rozwija poczucie piękna, jest dobrym sposobem zapoznawania nas z życiem we wszystkich jego przejawach.

Zadłość uczynić swemu zadaniu w zupełności może tylko teatr stały.

W naszych miastach prowincjonalnych bawi od czasu do czasu teatr przejezdny, złożony najczęściej z ludzi niepowołanych; wystawia sztuki przypadkowo wybrane, bez względu na ich wartość, dbając tylko o dobro kasowe.

Odbywają się również przedstawienia amatorskie. Mają one wprawdzie zapewnione powodzenie, lecz niestety decyduje o tym nie wartość sztuki, ale umiejętne sprężyste zajęcie się sprzedażą biletów i cel, na który są urządzane.

Możnaby z przedstawień tych osiągnąć więcej korzyści natury moralnej. Sztuki grywane przez amatorów blabe, przeżyte, czasem bezmyślne komedje, budzą tylko śmiech, nie uczą widza niczego, niema w nich ideowego podkładu—treści żadnej.

Na scenę naszą trzeba wprowadzić rzeczy świeże, silne, poruszające zagadnienia życiowe. Trzeba nadać pewien określony kierunek w doborze sztuk—trzeba starać się, by scena stała się siewnikiem myśli, poezji, artyzmu. Sztuka, pełna poezji, artyzmu i myśli, zachwyci, porwie, przykuje, zmusi do odczucia, jeśli nie do zrozumienia, najprzeciętniejszego widza. Utwory Mickiewicza, Wyspiańskiego na scenie są odczute przez lud nasz, dramatami Szekspira zachwyca się najpospolitszy tłum.

Prawda, znajdujemy się w warunkach trudnych—

brak dobrych amatorów. Ze zmianą wszakże repertuaru powiększyłaby się liczba amatorów, którzy obecnie może nie biorą udziału w pracy tej dlatego, że nie daje im ona wyższego zadowolenia.

Bardzo pożytecznym, miłym urozmaicheniem przedstawień byłyby żywe obrazy: kształciłyby smak estetyczny, wzbudzałyby zamiłowanie piękna. W Lublinie wystawiono niedawno cykl obrazów Grotgera «Wojna». Obraz «Pożogi» przy dostosowaniu muzyki, biciu dzwonów na trwogę wywołał wspaniałą nastrój, — niemniej podniosłe wrażenie odnieśli widzowie z reszty wystawionych obrazów. A i z naszego wieczoru «Słowackiego» najbardziej oddziały na wyobraźnię widzów i utkwiły w pamięci żywe obrazy.

Powiększenie kosztów z łatwością dałoby się pokryć. Grane sztuki możnaby powtarzać w dni świąteczne w godzinach popołudniowych po cenie możliwie niskiej. Dałoby to możność korzystania z dobrej rozrywki szerszemu ogółowi, który przy dzisiejszych warunkach pozabawiony jest jej zupełnie.

Rzucam tych kilka uwag w przeświadczeniu, że wywołam dyskusję i tym sposobem choć w części przyczynię się do uporządkowania tej zaniedbanej u nas placówki kulturalnej.

Z. N.

OGŁOSZENIA I REKLAMY.

Komitet Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Łomżyńskich podaje do wiadomości, że w dniu 10. Kwietnia r. b. o godz. 5-jej po południu w lokalu Kasy (ul. Dworna, dom własny) odbędzie się **Zebrań Członków Reprezentantów** w celu zatwierdzenia sprawozdania za 1909 rok., oraz dokonania podziału zysków.

Zarząd Pierwszego Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży zawiadamia, że w dniu 5 kwietnia r. b. o godzinie 6 po południu w gmachu Kasy Przemysłowców odbędzie się roczne zebranie Członków Reprezentantów.

Zarząd Polskiej Publicznej Czytelni w Łomży zawiadamia, że d. 9 kwietnia r. b. o godzinie 6 po południu w lokalu «Lutni» odbędzie się doroczne Ogólne Zebranie Członków.

Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przybył już do Łomży w liczbie egzemplarzy odpowiadającej liczbie członków Oddziału. Każdy więc członek może się zgłosić do lokalu Redakcji „Wspólnej Pracy“ po odbiór bezpłatnego egzemplarza.

D-r Ignacy Dąbrowski.

Choroby Chirurgiczne. Kobiecte. Akuszerja.

Przyjmuje od 9—10 i od 3—5 p. p.

Łomża ulica Długa 2.

Sklep 2 Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży.

Posiada na składzie wielki wybór towarów w dobrym gatunku, po cenach możliwie niskich.

Sukna, Korty, Wełny, Półwełny, Płótna i stołową bieliznę.

TOWARY: Białe bawełniane, kretony, barchany, batysty, konopniny, sarpinki.

KOŁDRY: WATOWANE, BAJOWE I WELNIANE.

CHUSTKI: Duże i małe, Jedwabne, Wełniane, Półwełniane, i t. p.

Towary norymberskie. Firanki, koronki, wstawki, igły, nici, guziki, bawełnę do fastrygowania i zacięcia, jedwab do haftu, szczytki do sukien, zatraski, tasiemki jedwabne i zwyczajne i t. p.

Sprowadza towary na zamówienia. **Spółkom sprzedaje po cenach hurtowych.**

PIERWSZE
STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE
w Łomży.

Handel win i towarów kolonialnych.

Hurtowa sprzedaż soli i śledzi.

Skład apteczny A. Antosiewicza w Łomży

ul. Długa dom W-go Grodzkiego.

poleca w dobrym gatunku po cenach przystępnych: materiały apteczne; wody mineralne; środki opatrunkowe i chirurgiczne; farby olejne i suche; dzwonki elektryczne; perfumy krajowe i zagraniczne; wszelkie kosmetyki; szczytki do zębów rąk i włosów; różne orzebiecie; środki na wzmocnienie włosów, zębów; galaretki owocowe; oliwę Nicejską do jedzenia; oliwę do palenia i t. d.

Dla sklepów współdzielczych wszelkie towary po cenach niższych.

Ł O M Ż A.

Nowootworzony Hotel

„Metropol“

urządzony z wszelkimi wygodami według wymagań higieny.

Przy hotelu restauracja.

PRACOWNIA

OKRYĆ I SUKIEN DAMSKICH

ORAZ SZKOŁA KROJU

Wandy Sarankiewiczówny i S-ka

w Łomży, róg ulic Nadnarwiańskiej i Zamiejskiej,
dom W-go Bronowicza.

Wykonywa roboty po cenach możliwie niskich.

Sprzedaj na raty.



Firma Handlowa
J. Bialikowski

W Ł O M Ż Y.

Wielki wybór fortepianów, pianin, gramofonów, najnowszych płyt gramofonowych wszelkich instrumentów muzycznych oraz rowerów pierwszorzędnych fabryk angielskich.

Sprzedaj na raty na najdogodniejszych warunkach.

CENNIKI GRATIS I FRANCO.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Józefa Webera

przy ulicy Nowogrodzkiej

poleca do wiosennego sadzenia flance truskawek, zrazy do szczepienia drzew, ziemię do kwiatów, nasiona Ulrichowskie.

Sklep przy ulicy Długiej w Łomży.

FABRIARNIA PAROWA I PRALNIA CHEMICZNA

Augusta Götze

w Łomży, ulica Wiejska, dom własny.

Przyjmuje do farbowania i prania garderobę damską, męską, oraz portjery, meble, dywany, firanki i t. p.

Filje w Pułtusku i Ostrołęce.

Sprzedaj na raty.